

Jakub Z. Lichański

Uniwersytet Warszawski

**Clive Staples Lewis,
czyli współczesny neoplatonizm
w literaturze pięknej:
kilka uwag o charakterze przypisów¹**

Wiele bo klamią poeci...

Homer (?)

Cała tradycja filozoficzna Zachodu to przypisy do Platona

A.N. Whitehead

Wprowadzenie

Gdy umierała Joy Davidman, żona Clive’a S. Lewisa, jeden z jej synów spytał, czy ojczym nie mógłby, tak jak w *Siostrzeńcu czarodzieja*, przywołać Aslana i uratować mamę². Lewis musiał wytłumaczyć zagubionemu i przerażonemu dziecku (a potem i sobie samemu, co uczynił w książce *Smutek*), że literatura różni się jednak, w sposób dość zasadniczy, od życia³.

¹ W niniejszym opracowaniu wykorzystałem następujące studia: C. Duriez, *The C.S. Lewis Handbook*, Eastburne 1990; idem, *Przewodnik po Narnii*, tł. J.J. Franczak, Kraków 2005; J.Z. Lichański, „Jack”, czyli Clive Staples Lewis, „Twórczość” 2000, nr 7, s. 130–133; S. Lichański, *Prawo do bajki*, [w:] idem, *Literatura i krytyka*, Warszawa 1956, s. 73–82; M.C. Oziewicz, *Koncepcja religii w Opowieściach z Narnii C.S. Lewisa – paralele ottowskie*, [w:] *Ostatnie przed wielkim milczeniem: język i religia*, red. E. Przybył, Kraków 2001, s. 327–348; M.C. Oziewicz, *Magiczny urok Narnii. Poetyka i filozofia Opowieści z Narnii C.S. Lewisa*, Kraków 2005; R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej*, Wrocław 2001; *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1994.

² Scena ta pojawia się w filmie sir Richarda Attenborough *Cienista dolina* (1987), jest ona jednak oparta na wspomnieniach dzieci Joy Davidman. Por. też D. Gresham, *Lenten Lands: My Childhood with Joy Davidman and C.S. Lewis*, London 1981.

³ Por. C.S. Lewis, *Smutek*, tł. J. Olędzka, Warszawa 1969, s. 38–61.

Zaczynam i przypomnienie postaci „Jacka” Lewisa (pisarz szalenie nie lubił swoich imion), i rozważania na temat jego pisarstwa od tej dramatycznej sceny, bowiem, choć zdarzyła się na trzy lata przed jego śmiercią w 1963 r., dotyczy sprawy, która nękała go przez całe życie. Czym jest – jeśli w ogóle coś takiego istnieje – sens literatury? Autor *The Allegory of Love* szukał odpowiedzi na to pytanie jako pisarz, ale też badacz średniowiecza i renesansu, a wreszcie – filozof⁴.

Czy literatura może być zorientowana na Platona? Czy nie jest to raczej sfera osobistych przekonań pisarza, artysty, która w jego dziełach niekoniecznie musi znaleźć swój wyraz? W wypadku jednak Clive’a S. Lewisa sprawa nie wygląda tak prosto i jego neoplatonizm określa go jako pisarza, a w pewnej mierze i jako badacza⁵.

Kim zatem był Lewis? Odpowiedź na to pytanie jest pierwszym z celów niniejszych rozważań; drugim jest odpowiedź na pytanie postawione w studium *Epos i retoryka: prolegomena do badań literatury fantasy*; dotyczyło ono kwestii badań tego typu pisarstwa. W tekście tym *de facto* pisałem prawie wyłącznie o Johnie Ronaldzie Reuelu Tolkienie – czas te rozważania poszerzyć o uwagi o twórczości C.S. Lewisa⁶.

C.S. Lewis (29.11.1898–22.11.1963), znany bardziej pod przydomkiem „Jack”, urodził się w Dundela Villas, w okolicach Belfastu, a zmarł w willi „The Kilns” (w której mieszkał w XIX wieku Percy Bysshe Shelley) w Oxfordzie. Był historykiem literatury średniowiecznej i renesansowej, pisarzem, teologiem, choć słuszniej byłoby powiedzieć – filozofem⁷. W każdej z tych dziedzin bardzo silnie zaznaczył swą obecność – jako badacz znany jest m.in. z autorstwa tak podstawowych prac, jak *The Allegory of Love* (1936), *English Literature in the Sixteenth Century: Excluding Drama*, vol. 3 of *The Oxford History of English Literature Series* (1954), *Odrzucony obraz* (1964, tł. pol. 1986; wyd. najnowsze – Kraków 2008); jako krytyk literacki oraz badacz języka – z *An Experiment in Criticism* (1961/1995), *Studies in Words* (1960/1994), *Of Other Words: Essays and Stories* (1966/1994); jako teolog – jest autorem m.in. *Listów starego diabła do młodego*

⁴ Por. C. Duriez, *The C.S. Lewis Handbook...*; R.L. Green, W. Hooper, *C.S. Lewis. A Biography*, San Diego–New York–London 1994; por. także m.in. przypis następny.

⁵ Z bogatej literatury por. m.in.: A. Walker, *Scripture, Revelation and Platonism in C.S. Lewis*, „Scottish Journal of Theology” 2002 (vol. 55), nr 1, s. 19–35; A. von Hildebrandt, *Platonism: An Atrium to Christianity*, „Logos: A Journal of Catholic Thought and Culture” 2007 (vol. 10), nr 2, s. 29–37; N. Rhodes, *From Here to Eternity: C.S. Lewis and neoplatonism*, „Forum for Modern Language Studies” 1987 (XXIII), nr 1, s. 79–83; A. Blanch, *A hermeneutical understanding of the Chronicles of Narnia*, [w:] *C.S. Lewis Today*, konferencja, Sydney, 4–6 maja 2006, www.cslewistoday.com/conference-2006/ [2008.06.13].

⁶ Por. J.Z. Lichański, *Epos i retoryka: prolegomena do badań literatury fantasy*, [w:] idem, *Opowiadania o... krawędzi epok i czasów J.R.R. Tolkiena*, Warszawa 2003, s. 104–140.

⁷ Dane dotyczące biografii pisarza głównie za: R.L. Green, W. Hooper, *C.S. Lewis. A Biography...*

(1942, tł. pol. 1990/1993; warto dodać, iż pierwsze polskie wydanie *Listów...* zostało pocięte przez cenzurę), *Błądzenie pielgrzyma* (1933/1943; tł. pol. 1999), *Rozwód ostateczny* (1945/1994), *Cudzy* (1947; 1960, tł. pol. 1958), *Bóg na ławie oskarżonych* (1947/1985), *Problem cierpienia* (1947/1995), *Zaskoczony radością* (1955/1999), *Ziarna paproci i słońce* (1975/1986), *Listy do nieznanajomej* (1967/1997), *Rozważania o chrześcijaństwie* (1994/2002)⁸.

Nas jednak w dalszych rozważaniach będzie interesował wyłącznie Lewis-pisarz, autor m.in. takich utworów, jak siedmiotomowy cykl „Kroniki Narnijskie” (1950–1956, tł. pol. 1985–1989)⁹ czy trzypięciotomowy cykl „Trylogia międzygwiazdowa” (1938–1945/1955, tł. pol. 1989–1993). Dla porządku dodam, iż istnieje kilka instytucji, które nie tylko starają się o zachowanie spuścizny pisarza, ale i prowadzą szeroko zakrojone prace związane z obszarami działalności naukowej i pisarskiej autora „Kronik Narnijskich”, jak m.in. od 1976 r. w USA C.S. Lewis Institute (www.cslewisinstitute.org).

Naukowiec

Przemysław Mroczkowski, jeden z naszych niewielu badaczy, którzy zetknęli się ze środowiskiem Inklingów – było to kilku oksfordzkich uczonych, którzy tworzyli jedną z najśłynniejszych grup literackich (należeli do niej, obok C.S. Lewisa, m.in. J.R.R. Tolkien oraz Charles Williams) – uważał „Jacka” Lewisa za „najwybitniejszą intelektualnie postać tego środowiska”¹⁰. Szalenie oczytany, świetny badacz literatury angielskiej, jako teolog bliski teizmowi, jako pisarz – niektórymi z dzieł dorównuje najświetniejszemu z pisarzy angielskich (Mroczkowski nie waha się zestawić *Listów* nawet z twórczością Jonathana Swifta, acz raczej dostrzegałbym związki z Laurence’em Sterne’em).

1. Z jego studiów naukowych przetłumaczono w Polsce dotąd jedynie *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecza i renesansu*. Ta niezwykle książka w sposób znakomity opisuje, pozornie dobrze nam znany, świat kultury średniowiecza. Lewis stara się pokazać, że w tamtych czasach przyjmowano po prostu inny obraz świata, obraz może i nieco dziwny, ale bardziej jednoczący człowieka z całym Uniwersum¹¹. Było ono w pełni uduchowione, a trzy światy

⁸ Jak sądzę, nawet ta bibliografia polska jest dalece niekompletna; chodziło mi jednak tylko o przypomnienie najważniejszych prac C.S. Lewisa, które ukazały się po polsku.

⁹ Od momentu wejścia na ekrany filmowej wersji „Kronik Narnijskich” ukazują się w Polsce wznawienia kolejnych tomów tego cyklu.

¹⁰ Por. P. Mroczkowski, *Uczoność a wyobraźnia w Oksfordzie*, [w:] idem, *Dżentelmeni i poeci. Eseje z literatury angielskiej*, Kraków 1975, s. 278–307; na temat samej grupy: H. Carpenter, *Inklingowie: C.S. Lewis, J.R.R. Tolkien, Charles Williams i ich przyjaciele*, tł. Z.A. Królicki, Poznań 1999.

¹¹ Por. J.Z. Lichański, *O kulturze, czyli środowisku naturalnym człowieka (uwagi na marginesie studium C.S. Lewisa o średniowieczu)*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 11/12, s. 175–181.

– podziemny, ziemski i nadziemny – wypełniały żyjące istoty. Jeden z pierwszych śladów owych tajemniczych istot, jakie wtedy żyły obok człowieka, a zwane były długowiecznymi (*longaevi*), odnajdujemy u Marcjanusa Capelli (V wiek)¹²: „tańczące korowody długowiecznych, nawiedzających lasy, polanki, gaje, jeziora, źródła i strumyki, a których imiona są: Pany, Fauny, Satyry, Sylwany, Nimfy”.

Pisano o nich sporo w średniowieczu, wspomina też o nich Bernard z Tours (znany bardziej jako Bernardus Silvestris, XII wiek – pomińmy dyskusję, czy jest to jedna i ta sama postać)¹³. W ten sposób wkraczamy w krąg podstawowych odwołań filozoficznych Lewisa – jest to platonizm oraz neoplatonizm, ale średniowieczny. Wyprzedzając nieco dalsze rozważania, przypomnę słynne zdanie z *Opowieści z Narnii*, które wypowiada profesor Kirke¹⁴: „to wszystko jest u Platona, wszystko jest u Platona. Coś takiego! Czego oni ich uczą w tych szkołach...”.

Konkretność, swoista fizyczna obecność, wręcz dotykalność platońskiego świata idei to dla Lewisa podstawowe odwołanie. Nie wiem, czy termin „epifania” jest tu trafny, bowiem nie jest to tylko „przejawienie” boskości, ale raczej jej „fizyczna obecność”. To trochę tak, jak opisana m.in. w studium Humphreya Carpentera scena rozmowy z 19 września 1931 r. między Tolkienem, Hugo Dysonem i C.S. Lewisem, w wyniku której nastąpiła konwersja Lewisa¹⁵. Takie podejście do problemu idei i sposobu ich istnienia, także w dziele literackim, komplikuje, pozornie bardzo prostą, wręcz banalną, konstrukcję światów powieściowych Lewisa.

1.1. *Odrzucony obraz* to książka o nas samych, którzy jeszcze nie tak dawno zupełnie inaczej patrzyliśmy i rozumieliśmy nasz świat, nasze życie, siebie. Lewis nie twierdzi, że lepiej lub gorzej – pokazuje tylko, że **zupełnie inaczej**, że odrzuciliśmy coś, co nas bardzo długo określało, i przyjęliśmy całkiem odmienne rozumienie świata. Czy lepsze? – to pytanie źle postawione! Po prostu – inne.

Owa inność tkwi także i w tym, iż tzw. znaczenie dosłowne oraz metaforyczne słowa, a co za tym idzie – rzeczy słowem oznaczanej, są nierozdzielne. Lewis idzie tu za teorią Owena Barfielda, a także – pewną cechą charakteryzującą hebrajszczyznę, zwłaszcza biblijną. Najpierw cytat z *Opowieści z Narnii*¹⁶:

¹² Por. M. Capella, *De Nuptiis*, Leipzig 1983, 49.5, 59.26; C.S. Lewis, *Odrzucony obraz*, tł. W. Ostrowski, Warszawa 1986, s. 89–98.

¹³ Por. E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tł. S. Zalewski, Warszawa 1966, s. 604–605; B. Silvestris, *De mundi universitate*, Innsbruck 1876.

¹⁴ Por. C.S. Lewis, *Ostatnia bitwa*, tł. A. Polkowski, Warszawa 1989, s. 120.

¹⁵ Por. H. Carpenter, *Inklingowie...*, s. 63–65.

¹⁶ Por. C.S. Lewis, *Podróż „Wędrowca do Świtu”*, tł. A. Polkowski, Warszawa 1985, s. 142–143; por. też przytaczaną w książce Carpentera o Inklingach wypowiedź Tolkiena (H. Carpenter, *Inklingowie...*, s. 64).

Ojej... On jest EMERYTOWANĄ gwiazdą!
[...] Jest gwiazdą w stanie spoczynku [...].
– W naszym świecie gwiazda jest olbrzymią kulą płonącego gazu.
– Nawet w waszym świecie to, o czym mówisz, mój synu, nie jest gwiazdą, lecz jedynie tym, z czego jest zrobiona.

Lewis zwraca uwagę w tym fragmencie na dość elementarne zjawisko, iż tym samym słowem oznaczamy i *fakt*, i *mówienie o fakcie* (jak powiedzieliby logicy). *Gwiazda*, jako pojęcie, jest *faktem* (ściśle: jest nazwą rzeczy, którą uznajemy za fakt), natomiast określenie pozornie synonimiczne do pojęcia „gwiazda” – *kula rozżarzonych gazów*, to *mówienie o fakcie*. W obu wypadkach, zdaje się mówić Lewis, posługujemy się tym samym słowem, które przecież nie jest nazwą tej samej rzeczy!

Nasi średniowieczni przodkowie, trochę wbrew opinii ugruntowanej m.in. przez Umberta Eco, widzieli i „w zwierciadle”, i „twarzą w twarz”. Świat zewnętrzny był traktowany jako tylko obraz idei boskich, jednak – w szczególnych momentach – ujawniał swą właściwą naturę. To także jest elementem tego, co Lewis nazywa Modelem, a co określić trzeba jako sposób pojmowania Uniwersum.

1.2. Równie ważne są jego prace poświęcone problemom miłości i formom mówienia o niej w literaturze średniowiecznej (*The Allegory of Love*) czy też opis dziejów literatury angielskiej, z wyłączeniem dramatu, w dobie renesansu. Ta ostatnia praca weszła do oksfordzkiego podręcznika historii literatury angielskiej. Wspomnijmy też rozprawy Lewisa o Johnie Miltonie, jego teksty krytyczno-literackie oraz studia językoznawcze, a będziemy mieli względnie pełny obraz Lewisa-naukowca.

Rozprawy krytycznoliterackie są o tyle istotne, że mówią wiele o tym, jak pisarz pojmował nie tylko twórczość, ale i krytykę literacką. Warto zwrócić uwagę na takie jego studia, jak *An Experiment in Criticism* (1961) czy *Of Others Words* (1966), aby zrozumieć, iż dla C.S. Lewisa wymiar etyczny, a zarazem transcendentalny twórczości, m.in. ze względu na świat idei, był absolutnie oczywisty. To zbliża go m.in. do Hermanna Brocha, który w głośnym eseju *Życie bez idei platońskiej* (1932/1998)¹⁷ pisał o fatalnych konsekwencjach odrzucenia przez nas dziedzictwa myśli Platona oraz tradycji chrześcijańskiej. On bowiem ukazywał nam zawsze odległą, a przecież w sumie oczywistą i konkretną wizję ucieleśnionej IDEI, która łączy coś skrajnie abstrakcyjnego, a zarazem przecież jakże konkretnego (np. tak bliską C.S. Lewisowi i J.R.R. Tolkienowi ideę Boga osobowego).

¹⁷ Por. H. Broch, *Życie bez idei platońskiej*, [w:] idem, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, tł. D. Borkowska, J. Garewicz, R. Turczyn, Warszawa 1998, s. 160–167. Interesujące, iż do problemu konsekwencji odrzucenia tradycji helleńskiej w myśli chrześcijańskiej nawiązał także papież Benedykt XVI w wykładzie wygłoszonym 12 września 2006 r. na uniwersytecie w Ratyzbonie.

Narnia

Opowieści z Narnii to cykl, który od lat cieszy się wielkim zainteresowaniem czytelników; wedle danych C.S. Lewis Institute od chwili wydania pierwszego tomu sprzedano 85 mln egzemplarzy *Opowieści*; obecnie, w związku z filmami, liczba ta zapewne zbliżyła się do 100 milionów.

Jest w tym dziele wszystko, czego potrzeba dobrej książce, a szczególnie – dobrej książce dla dzieci/młodzieży. Jak podkreśla Mroczkowski, są tu – napięcie, przygoda, podróże, dziwa, poczucie koleżeństwa i odpowiedzialności; świat przyrody jest groźny, czasem wrogi, ale i przyjazny. Istotą Narnii jest jednak coś innego – to kraj ludzi oraz zwierząt wolnych, o silnym poczuciu własnej godności oraz okazujących i sobie, i innym szacunek. A wszystko to zapewnia jej istotna cecha, którą jest WŁADCA NARNII. To Lew Aslan, który nie jest tylko bogiem – to figura Chrystusa.

Na Cykl Narnijski składają się następujące części (podaję je w kolejności chronologii Narnii, a nie wedle chronologii powstawania książek): *Siostrzeniec czarodzieja*; *Lew, czarownica i stara szafa*; *Książę Kaspjan*; *Podróż „Wędrowca do Świt”*; *Koń i jego chłopiec*; *Srebrne krzesło*; *Ostatnia bitwa*. Historia narnijska zaczęła się od dwu obrazów, „które pisarz zobaczył; pierwszym był Faun z parasolem na tle ośnieżonego lasu. Drugim – Lew, a raczej sny z Lwem”.

Czy jest to tylko alegoryczna opowieść o wyraźnie chrześcijańskim podtekście? Nie, to raczej uniwersalna w swych znaczeniach opowieść o przyjaźni, ale i o zazdrości; o odwadze, poświęceniu, ale i o cenie, jaką trzeba zapłacić za zwycięstwo nad złem. Osia opowieści jest bowiem walka Dobra ze Złem; mimo że wszystko kończy się dobrze, to przecież jest to wynik wysiłku, poświęcenia i wiary. Warto zadać tym książkom kilka pytań:

Czy jest to alegoria? Nie, jest to po prostu opowieść o przygodzie czwórki dzieci w czasie II wojny światowej (acz w jednym tomie sięga do początku XX stulecia).

Czy jest to książka dla dzieci, czy dla dorosłych? To złe pytanie – to jest książka do czytania dla każdego, od pięciu do osiemdziesięciu pięciu lat (a nawet i stu pięciu). Dla tych, którzy lubią czytać książki o niezwykłych przygodach, które mogą zdarzyć się każdemu, ale o których nie każdemu należy mówić.

Kim jest Aslan? Jest Lwem, nie Oswojonym, jak mówi Pan Bóbr, „ale dobrym” („he’s good”).

Warto pamiętać, iż:

- Aslan to „lew” po turecku, ale można go kojarzyć i z „Lwem Judy”;
- *Lew, czarownica i stara szafa* była planowana jako książka pojedyncza, a nie początek cyklu;
- książka powstawała dość długo (od idei w 1938 r., po wykonanie w 1948);
- następne powstawały bardzo szybko, jedna w ciągu roku;

– „Father Christmas” jest do pewnego stopnia intruzem w *Lwie, czarownicy i starej szafie*, acz odgrywa w niej rolę znaczącą (patrz prezenty – Piotr: tarcza i miecz, Zuzanna: łuk, róg, Łucja: leczniczy napój, a także przełamanie zaklęcia: „zawsze zima, nigdy Boże Narodzenie”);

– magia w *Lwie, czarownicy i starej szafie* przynależy do świata opowieści, a nie do świata realnego; w *Lwie, czarownicy i starej szafie*, jak w każdej baśni, musi być magia, lecz istnieje ona tylko w tamtym świecie;

– wydarzenia w Narnii trwają 2555 lat, a w świecie realnym – tylko 52;

– wszystkie postacie mitologiczne – driady, najady, centaury, jednorożce itd. – są wzięte z tradycji baśniowo-mitologicznej;

– książka sprzedała się całkiem dobrze – 85 mln egzemplarzy „Kronik” (do początku XXI wieku)

Walka Dobra ze Złem to nie tylko „temat literacki” – to walka, w której i my bierzemy udział (tak sądził i sam C.S. Lewis: „to nie jest coś neutralnego we wszechświecie: każdy musi się opowiedzieć po jednej ze stron, musi wybrać, albo Boga, albo Szatana”). Warto pamiętać, iż Narnię stwarza, za pośrednictwem Aslana, Cesarz-spoza-mórz.

Książka jest także pełna humoru – postaciami humorystycznymi są m.in. państwo Bobrowie (maszyna do szycia, przygotowywanie posiłku, opinia na temat tamy), a też i sam Faun Tumnus; swoiste poczucie humoru przejawia i Aslan. Pomysł np. gazowej latarni, która stoi wśród lasu, także ma w sobie nieco subtelnego poczucia humoru. Również – postać profesora Kirka i jego uwagi na temat całej historii.

Czym jest ta książka? Bardzo interesującą historią o niezwykłych przygodach, acz – w ich tle opowiada się inna historia. Utkana ze znanych motywów baśniowych, z mitów, z wierzeń i skrywanych nadziei – wspaniała historia o świecie, który niekoniecznie jest bezpieczny (Biała Czarownica jest aż nazbyt realna), ale w którym Prawda, Piękno i Dobro, wielkie idee nie tylko Platona, odnoszą zwycięstwo nad Złem.

1. Cykl Narnijski tylko pozornie opowiada alegoryczną baśń opartą na pewnych motywach antycznych oraz chrześcijańskich, średniowiecznych. Tymczasem NIE JEST to ani baśń, ani alegoria; to dzieło o sile i wartości czarów oraz fantazji w naszym świecie. Dlaczego – czarów? Jak ktoś słusznie powiedział, czar nie oznacza tylko magii. Oznacza także, a może przede wszystkim, ten trudny do określenia stan, jakiego doznajemy na widok pięknych krajobrazów, dawno niewidzianej, drogiej osoby itp. Słowem – chodzi o te wszystkie chwile, gdy sami mówimy: „To jakieś czary...”. Taki stan wskazuje tylko na żywotność naszej wyobraźni. Na to, że dostrzegamy w świecie, w innych ludziach coś więcej poza szarą i zwykle mało ciekawą rzeczywistością. Właśnie owa siła pozwala szukać drogi do Narnii, bo każdy z nas może tam wyruszyć. Co więcej: może też dotrzeć.

Dlatego zbyt pochopnie nie mówmy o eskapizmie. Bo, jak przypomniał Christopher Tolkien opinię swego ojca, łatwo mylimy ucieczkę z pola bitwy z ucieczką z więzienia. Co do tej drugiej – nie sędzę, abyśmy uznali ją za eskapizm. A o takiej przecież ucieczce mówimy. Cykl Narnijski, podobnie jak i *Władca Pierścieni* J.R.R. Tolkiena, nie jest eskapizmem. To tylko odrzucenie codzienności i doczesności. To nie odwrócenie się od życia, lecz jego pełniejsze zrozumienie. To, jak powiada się w *Ostatniej bitwie*, ocalenie ze świata tego, co w nim prawdziwe. Prawdziwe – w wymiarze duchowym. Cykl Narnijski to platonizm w czystej postaci, choć elementami idei chrześcijańskich przepleciony.

2. Natomiast „Trylogia międzygwiazdowa” to dzieło jedynie z pozoru beletrystyczne. Jest ona bowiem próbą innego zupełnie spojrzenia nie tylko na historię Anglii, lecz także na nas samych. Najczęstsza interpretacja tego cyklu tłumaczy, że jest to „fascynująca analogia chrześcijańskiego dramatu dziejów, rozszerzająca jego zakres na cały układ słoneczny” – jak napisano na „skrzydełku” polskiego tłumaczenia pierwszego tomu. Jak zwykle – jest w tym ledwie część prawdy.

2.1. W *Odrzuconym obrazie* Lewis opisał świat średniowieczny (doskonale jednak „współgrający”, a raczej – „współistniejący” z naszym światem), który uznawał zupełnie inny model Uniwersum. Wszechświat był uduchowiony, ponad ludźmi stały inne istoty żywe (u Lewisa nazywane eldilami oraz Ojarsami). Cały ten świat został wprowadzony do „Trylogii międzygwiazdowej” i gdy w tomie pierwszym – *Z milczącej planety* – odnajdujemy niepokojące analogie z pismami Bernardusa Silvestrisa (neoplatonika zresztą), to nie powinno nas to dziwić. Na naszą wizję świata nakłada Lewis tę średniowieczną i pokazuje ich – przystawalność!¹⁸ W ten sposób wkraczamy nagle – dość dramatycznie – w Uniwersum, w którym możliwe są jeszcze inne postacie życia.

Uniwersum to jawi się nie jako zimna pustka, lecz świat tętniący życiem i energią. Jest to wizja nie tylko XII-wiecznych platoników, ale również pisarzy antycznych i bizantyńskich, w tym znanego poety Jana z Gazy (VI w. n.e.)¹⁹. Okazuje się, że każda planeta ma swego duchowego opiekuna, kierownika – Ojarzę. Podlegają oni wszyscy Bogu (w powieści nosi On imię Maleldil). Jest oczywiście i przeciwnik, ciemny, „skrzywiony” Ojarsa (Szatan). Ich walka, powiada Lewis, trwa nieustannie i toczy się nie tylko na polach bitew, ale w każdym z nas. Lecz to tylko jeden z wątków powieści.

¹⁸ Interesująca jest sugestia Donalda Barthelme’a, który w powieści *Król* (por. polskie wydanie z roku 1997) twierdzi coś wręcz przeciwnego! Oto tak oddaliliśmy się od wielkich ideałów średniowiecza, iż nic z nich nie potrafimy już pojąć – powiada autor.

¹⁹ Por. Johannes von Gaza, *Ekphrasis tou Kosmiku pinakos*, [w:] P. Friedländer, *Johannes von Gaza und Paulus Silentiarius Kunstbeschreibungen justinianischer Zeit*, Leipzig–Berlin 1912; fragment tłumaczenia polskiego tego poematu: J.Z. Lichański, *Komentator*, [w:] idem, *Opowiadania o... krawędzi epok i czasów J.R.R. Tolkiena...*, s. 43.

2.2. Zaczniemy od cytatu z tomu trzeciego „Trylogii międzygwiazdnej” (*Ta ohydna siła*)²⁰:

Uzdrowienie Ziemi nastąpi od rozniecenia tej jednej małej iskierek, od wcielenia tego ducha, który wciąż żyje w każdym prawdziwym narodzie – i w każdym jest inny. Kiedy Logres zapanuje nad Brytanią, kiedy bogini Rozzu, boska jasność, naprawdę zasiądzie na tronie Francji, kiedy porządek Niebios będzie naprawdę przestrzegany w Chinach, wtedy, dopiero wtedy nastanie wiosna.

Wizja, którą ukazuje Lewis, dotyczy zwycięstwa Idei właśnie, jest pochwałą myślenia w kategoriach i platońskich, i religijnych. Pisarz zdaje się sugerować, iż odejście od ideałów spowodowało zagubienie poczucia proporcji, jakie winniśmy przykładać do świata. A wyznaczają je inne prawa, niż nam się wydaje – prawa związane, najogólniej rzecz biorąc, z akceptacją istnienia poza naszą inną, przekraczającą doczesność i skończoność, prawdziwej rzeczywistości. To właśnie w *Ostatniej bitwie* pada określenie²¹: „Patrzysz teraz na Anglię wewnątrz Anglii, na prawdziwą Anglię”.

Tu jest klucz do zrozumienia postawy artystycznej i filozoficznej Lewisa; prawdziwy świat istnieje, lecz jest już poza nami, poza naszą doczesnością. Czasem postrzegamy go w wizji intuicji, czasem – możemy doświadczyć. Jednak w pełni go poznamy, gdy doń wkroczymy – pod warunkiem, że zasłużymy na to, choćby niezachwianą wiarą w jego istnienie.

2.3. „Trylogia międzygwiazdna” powstała zatem nie tylko jako inna interpretacja opowieści z cyklu arturiańskiego (do niego bowiem odwołuje się autor, choćby przez przywołanie postaci Merlina), ale też opowieści o Złotym Wieku. Sugestia Lewisa dotyczy sprawy zasadniczej. Oto, powiada, dzieją się nieustannie dwa procesy: doskonalenia oraz destrukcji. To one wyznaczają prawdziwy rytm naszego życia; musimy w nie włączyć się z pełną świadomością, po której stronie staniemy. Wybór jednak nie jest prosty, a racje Westona (bohatera dwu pierwszych tomów „Trylogii”) nie są błahostką do odrzucenia. To racje orzekające o postępie i ekspansji człowieka²²; tak – sięgającego nawet ku gwiazdom.

Gdy mówi się o „Trylogii międzygwiazdnej”, nie wolno zapominać, że to powieść z kluczem. Jej główny bohater, dr Elwin Ransom, jest wzorowany na postaciach J.R.R. Tolkiena oraz Owena Barfielda. Pojawiają się także: sam C.S. Lewis, doktor Robert Emlyn „Humphrey” Havard (lekarz Lewisa i jego żony) i wielu innych. Ale nie tylko o osoby tu chodzi!

²⁰ Por. C.S. Lewis, *Ta ohydna siła*, tł. A. Polkowski, Kraków 1993, s. 274.

²¹ Idem, *Ostatnia bitwa...*, s. 127.

²² Sam C.S. Lewis w jednym ze swych późniejszych esejów występował ostro przeciw idei postępu (Lewis pisze o „ewolucji”, „rozwoju”) postrzeganego jako proces, który rozwija się w nieskończoność. Por. C.S. Lewis, *Pogrzeb wielkiego mitu*, [w:] idem, *Rozważania o chrześcijaństwie*, tł. Z. Kościuk, Warszawa 2002, s. 100–112.

Tom trzeci „Trylogii” nawiązuje wyraźnie do poetyckiej koncepcji Charlesa Williamsa (1886–1945); w poemacie *Talliesin* przedstawił on swoją wizję dziejów Artura, od którego wywodzi się ród prawdziwych królów Anglii. Do koncepcji tej oraz do Lewisa nawiązał Stephen Lawhead w swym cyklu powieściowym „Pendragon”, który zaczął się od roku 1994 ukazywać także i w Polsce.

Lewis w „Trylogii” zwraca uwagę nie tylko na uniwersalizm chrześcijaństwa. Pokazuje, że tzw. świat duchowy istnieje niezależnie od nas, a jego poznanie, jego zrozumienie, mogą stanowić o naszej przyszłości. Dotyczy to zarówno Anglii, jak i innych krajów. Dla nas miałoby to stanowić zachętę, żebyśmy wrócili do własnych prażródła i tam szukali naszych duchowych, czyli prawdziwych władców: Kraka i Wandy. Zwłaszcza że „Wanda” w języku elfów (co łatwo sprawdzić u Tolkiena!) znaczy – „przysięga”...

3. Lewis jest także autorem prac o tematyce religijnej. Wspominam je tylko, bo *Cudy*, *Bóg na ławie oskarżonych*, *Ziarna paproci i słonie*, *Cztery miłości*, *Listy starego diabła do młodego* czy wreszcie *Smutek* wielu czytelnikom są lepiej znane od innych dzieł tego autora. Z wymienionych szczególnie ważne wydają mi się *Cudy*, m.in. dlatego, że przybliżają niezwykle ciekawą koncepcję językoznawczą Owena Barfielda, tyjącą procesu powstawania języka i kształtowania się znaczenia słów. Ten angielski językoznawca, filozof i antropozof pisał²³:

Jeśli chodzi o historię języka, musimy powiedzieć, że słowa nie odnosiły się na początku tylko do przedmiotów materialnych, by dopiero później, przez przenośnię, rozciągnąć swoje znaczenie na uczucia, stany duchowe itp. Przeciwnie, to, co teraz nazywamy znaczeniem „dosłownym” i znaczeniem „przenośnym”, zostało wydobyte na drodze analizy z dawnej jedności znaczeniowej, nie będącej żadnym z tych znaczeń. [...] Człowiek zaczął od czegoś, co nie było ani jednym, ani drugim. Dopóki będziemy próbowali przypisywać tej starożytnej jedności pojmowania któreś z owych przeciwstawnych sobie pojęć, wydobytych dotąd przez analizę, dopóty będziemy fałszywie interpretować całą wczesną literaturę i nie dostrzegać wielu stanów świadomości, których my sami w dalszym ciągu od czasu do czasu doznajemy.

Nie wiem, czy Barfield ma rację, czy nie. Istotne jest, że właśnie ta koncepcja – całkowicie odmienna od obowiązujących obecnie teorii języka – legła u podstaw... Tolkienowskiej i Lewisowskiej (nie tylko zresztą) wizji artystycznej. Artysta – zdaje się mówić Barfield – jest trochę jak człowiek pierwotny i jego język nie dzieli świata na różne sfery, lecz stara się je przedstawić jako jedność. Przede wszystkim chce, żebyśmy spojrzeli na świat inaczej, dostrzegając w nim Ład i Harmonię, a nie tylko rozpad i zniszczenie.

²³ C.S. Lewis, *Cudy*, tł. S. Pacuła, Warszawa 1958, s. 118–119; por. też O. Barfield, *Poetic Diction: A Study in Meaning*, Middletown 1973.

Zakończenie

Na oba postawione na początku niniejszego studium pytania odpowiedź została udzielona. Czas zatem na podsumowanie.

To dzięki Lewisowi wiemy, iż nawet gdy śmierć wkracza w nasze życie – o czym pisze nasz bohater w *Smutku* – wtedy też musimy odtworzyć w sobie Ład i Harmonię. Miłość Helen Joy Davidman i C.S. Lewisa, choć tragiczna, jest „romansem wszechczasów”. Zarazem *Smutek* to książka, którą winniśmy przeczytać wszyscy, żeby przygotować się na śmierć najbliższych. Nie będzie nam później łatwiej znieść to, co nas spotka, ale może odrobinę łatwiej zrozumieć i znaleźć dla siebie uspokojenie. Swoją – cienistą dolinę.

Lewis jest całkiem odmienną osobowością niż Tolkien, choć zarazem byli sobie bardzo bliscy. Obaj chcieli jednego: nie tylko zrozumieć, ale i zobaczyć, jak świat działa **naprawdę**. I obu, choć całkiem inaczej, chyba się to udało.

Na koniec zaś odrobina żartu: oto pisarz, którego zapewne C.S. Lewis nie cenił zbyt wysoko, Alan Alexander Milne, stworzył jednak w powieściach o Puchatku wizję platońską. Oto John Tyerman Williams swą żartobliwą książkę na temat związków Puchatka z filozofami opatrzył uwagą, iż wedle Alfreda Northa Whiteheada „cała tradycja filozoficzna Zachodu to przypisy do Platona”²⁴. Mnie pozostaje tylko tej uwadze przyklasnąć, a że postaciami, które nas w świat idei platońskich wprowadzają, są Puchatek bądź Rycypisk – czyż nie jest to ostrzeżenie, aby nie patrzeć na pozory, tylko starać się dostrzec to, co spoza owych pozorów prześwieca?

²⁴ J. Tyerman Williams, *Kubuś Puchatek i filozofowie*, tł. R.T. Prinke, Poznań 1996, s. 1. Por. także M. Balaguer, *Platonism*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/platonism/> [2008.06.13].